

# Kieniewicz, Stefan

---

„Warsaw before the First World War: Poles and Jews in the third city of the Russian Empire 1880-1914”, Stephen D. Corrsin, New York 1989 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 82/2, 340-343

---

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

powiązanie dogodnie pogląd o całości. W „konkluzji tej konkluzji” zestawiono powody, dla których wicekanclerz, wbrew żywotnym interesom Rosji, w ciągu pierwszego półrocza 1864 roku ustępował krok za krokiem wzrastającym roszczeniom Bismarcka. Końcowe zdanie autora brzmi: „Z pewnością istniał związek między osobistymi niedostatkami (*shortcomings*) Gorczakowa, a jego polityką. Lecz najwymowniej obwinia go brak daru przewidywania (*lack of vision*)”.

Ogromne dzieło Halicza, owoc imponującej erudycji, powinno by przyczynić się na gruncie międzynarodowym do pogłębienia dziejów dyplomacji europejskiej omawianego ośmiolecia. Sądzę, że przyda się ono historykom skandynawskim naświetlając im nie zawsze uświadamiane metody i niedostatki (*shortcomings*) polityki rosyjskiej, między innymi na tle sprawy polskiej. Historia dyplomacji bywa dziś traktowana jako staroświecki zakamarek prawdziwie ważnych badań nad przeszłością. Wszakże lekceważyć dziedziny tej nie należy.

W zakończeniu zwrócić muszę uwagę na dwa defekty tego skądinąd pożytecznego dzieła. Pierwszy to brak indeksów, uciążliwy dla czytelnika, który by chciał prześledzić na tych sześciuset stronach informacji o konkretnej osobie. Wolno domyślać się, że względy oszczędności zaciążyły na tym okaleczeniu wydawnictwa. Następnie zaś, ortograficzne błędy i przeinaczenia wyrazów w tekstach francuskich. Jest tych tekstów dużo, nieraz obszernych, niemalże na każdej stronie. Co chwila w owych cytatach z urzędowej korespondencji natykamy się na literówki i błędne odczyty. Nie jest to może merytoryczna szkoda: znawca francuszczyzny zawsze prawie domyśli się prawidłowego brzmienia. Ale ta niestaranność obniża rangę książki u międzynarodowego odbiorcy.

Jeszcze jeden jej aspekt, zgola marginesowy. Książka budzi skojarzenia z pamiętnikami Marii Czapskiej: „Europa w rodzinie”. Liczne osobistości z monografii Halicza — to przecie jej najbliżsi krewni! Peter von Meyendorff, ambasador rosyjski w Berlinie i Wiedniu — jej stryjeczny pradziad. Leo Graf Thun, ambasador austriacki nad Nową — rodzony dziadek, Baron Nikołaj Nicolay, poseł rosyjski w Kopenhadze — mąż ciotecznej babki. Wasyl Czicerin, liberalizujący ziemianin, zabierający też głos w sprawie duńskiej — inny jej wujek. Korpus dyplomatyczny w ubiegłym stuleciu był spowinowacony w stopniu zbliżonym do europejskich dynastii. Powinowactwo sprzyjało dobrym manierom, nie naruszało biegu polityki. Księżniczka duńska Dagmara, zaręczona z rosyjskim następcą tronu, zwróciła się w momencie klęski do Aleksandra II, swego przyszłego teścia, z błagalnym listem (*Mon cher Papa*), ażeby ratował Danię. List pozostał bez odpowiedzi...

Stefan Kieniewicz

Stephen D. Corrsin, *Warsaw before the First World War: Poles and Jews in the Third City of the Russian Empire 1880—1914*. East-European Monographs, Boulder. Distributed by Columbia University Press, New York 1989, s. 183.

Niniejszą dysertację, przygotowaną na University of Michigan, autor uzupełniał po doktoracie dalszymi poszukiwaniami, m. in. w Warszawie. Sądząc z selektywnej bibliografii na końcu książki, a zwłaszcza z przypisów, stwierdzić można, że przeczytał wszystko, co napisano u nas na temat dziejów Warszawy na przełomie stuleci. Ma zaś nad nami przewagę o tyle, że zna także odnośną literaturę hebrajską i jidysz. Warszawa w czasie, który rozpatruje, była największym skupiskiem Żydów w Europie (liczebnością ustępowała gminie nowojorskiej). Bardziej jednak, niż na historii Żydów warszawskich autor skupia uwagę na stosunku Polaków do Żydów.

Praca składa się z dwóch części nierównego charakteru i znaczenia. Pierwsza — 3/4 całości — zawiera opis miasta ze szczególnym uwzględnieniem położenia ludności żydowskiej. Mamy tu 5 rozdziałów: o rządach rosyjskich w Warszawie; o demografii; o obliczu poszczególnych dzielnic; o strukturze zawodowej ludności; o prasie polskiej i żydowskiej. Narracja przystępna

i zrozumiała dla amerykańskiego czytelnika, referuje sprawy dobrze znane varsavianistom. Zawiera parę spostrzeżeń interesujących. Pierwsze dotyczy źródeł wydatnego przyrostu Żydów w Warszawie pomiędzy 1864 r., w liczbach bezwzględnych (z 73 do 337 tys.) i względnych (z 32,6 do 38,1%). Na przyrost ludności zarówno chrześcijańskiej, jak żydowskiej, składała się wtedy przeważnie imigracja. Nieco wyższy przyrost naturalny Żydów autor nie przypisuje wyższemu wskaźnikowi urodzin, ale mniejszej śmiertelności niemowląt. Drobne mieszczaństwo żydowskie napływało do Warszawy rodzinami; polska imigrująca młodzież to byli chłopcy idący do fabryk i dziewczęta — na służbę domową. Stąd słabsza stabilizacja rodzinna wśród chrześcijan, więcej dzieci nieślubnych, więcej kobiet zarobkujących poza domem<sup>1</sup>. Stąd stosunkowo większa szansa przeżycia małych dzieci żydowskich.

Dруга interesująca obserwacja dotyczy litwaków, tj. żydów napływających do Warszawy z tzw. strefy osiedlenia i w ogóle z Cesarstwa. Jak wiadomo, owemu napływowi przypisuje się wzrost antysemityzmu w zaborze rosyjskim. Autor zwraca uwagę, że termin „litwak” był raczej potocznym przewiskiem, niż kategorią ściśle zdefiniowaną. Nie wszyscy przybysze ze wschodu posługiwali się językiem rosyjskim chętniej od Żydów miejscowych, chociaż na pewno różnili się kulturą. Na pewno więcej Żydów posługiwało się w Warszawie językiem rosyjskim w 1914, niż w 1897 r., lecz nie jest jasne, czy działo się to za sprawą imigrantów, czy również Żydów miejscowych? (s. 35). Autor przytacza za B. Wasiużyńskim liczbę 100 tys. żydowskich przybyszów ze wschodu, ale dane te — twierdzi — „są tak niepewne, że każdy szacunek może tylko być zgadywanką” (*wild guess*, s. 123). Za wzrost antysemityzmu w Polsce na progu XX wieku autor — rzecz zrozumiała z jego stanowiska — czyni odpowiedzialną stronę polską. Wolno jednak zastanowić się, w świetle porównawczych doświadczeń, czy konflikt taki był do uniknięcia? Społeczności wieloetniczne mogą znośnie koegzystować w ustroju feudalnym, przy consensusie co do hierarchii stanowej i klarownym rozdziale funkcji ekonomicznych. Kapitalizm przyniósł Żydom należną im emancypację prawną, ale też zaostrzył w Warszawie konkurencję zróżnicowanych etnicznie, a niemal równie silnych grup ludności: burżuazji, drobnomieszczaństwa, wolnych zawodów, a nawet i proletariatu. Polityczne zacofanie carskiej Rosji zaostrzyło jeszcze ten proces, w rewolucyjnych latach 1905—1907, a nałożyły się na to: rozbudzone polskie dążenia niepodległościowe z jednej strony, z drugiej zaś nowe zjawisko — syjonizm.

Dość częstym zjawiskiem wśród publicystów żydowskich jest krytyczny stosunek nie tylko do nacjonalistów, ale i do liberałów, czyli postępowców polskich. Lansowany przez nich program asymilacji, czy też akulturacji Żydów nie był dla tych ostatnich do przyjęcia. Raczej powiedziałbym, że nie był osiągalny, przy tak znacznej ich liczebności, tak głębokiej ich odrębności cywilizacyjnej. Liberalowie polscy na punkcie Żydów byli może utopistami, ale doprawdy nie życzyli im źle. Corrsin skłonny jest traktować ich surowo. W felietonie Bolesława Prusa z 1909 r. natrafił na zdanie, iż żargonowe gazety w Warszawie „mnożą się jak bakterie drożdżowe”. Napiętnował ten zwrot jako „przykład nieprzyjaźni” (*hostile example*, s. 67). Ale Prus — tak daleki od antysemityzmu! — włożył to porównanie do drożdży w usta fikcyjnego rozmówcy, ignoranta, którego potępia, wyszydza i ośmiesza.

Jest w tej części książki nieco pomyłek, nad którymi przechodzę do porządku, i jest istotny brak: pominięcie problematyki życia kulturalnego i umysłowego Żydów warszawskich, co by mogło nas zainteresować. Nie zastąpi tej luki wspomniany już, cenny bez kwestii paragraf o żydowskiej prasie.

Naprawdę ważny jest dla nas ostatni rozdział, poświęcony warszawskim wyborom do Dumy, zwłaszcza zaś słynnym „czwartym wyborom” z 1912 roku. Sprawa jest znana ze wszystkich podręczników i wielu prac publicystycznych. W owym roku 1912 obrany został do IV Dumy z Warszawy głosami żydowskimi nikomu nieznanemu socjalista Eugeniusz Jagiełło, podczas gdy przepadł czołowy polski kandydat Roman Dmowski. Ten nagi fakt budził wśród

<sup>1</sup> Tu jednak zwrócę uwagę, że A. Żarnowska jest zdania, iż w polskich rodzinach robotniczych w Warszawie żona pracowała rzadziej poza domem niż np. w Łodzi.

czytelników polskich zdziwienie lub zgorzienie, lecz po dziś dzień, o ile mi wiadomo, żaden polski badacz nie przeanalizował źródłowo, co się wtedy właściwie zdarzyło. Opracowanie Corrsina jest pierwszą taką próbą, opartą o przebadanie warszawskiej prasy codziennej, polskiej i żydowskiej.

Osnową całego imbroglia, nie dość może uwypukloną w książce, była antydemokratyczna (dwustopniowa i kurialna) ordynacja wyborcza do Dumy. W Warszawie koło wyborców składało się z 80 przedstawicieli kurii miejskiej i tylko 3 — kurii robotniczej. W kurii miejskiej mieli prawo głosu: posiadacze warszawskich nieruchomości, wykupujący świadectwa przemysłowe, urzędnicy i emeryci instytucji publicznych, posiadacze mieszkań na własne nazwisko. Nieoczekiwanie zapewne dla antysemitki nastawionej władzy, przepisy te w stolicy Królestwa Polskiego dawały fory żydowskiemu drobnomieszczanstwu. Jak wiadomo, w pierwszych trzech wyborach do Dumy prawie wszystkie mandaty z Królestwa zdobyła Narodowa Demokracja. Nie zwraca się uwagi, że na gruncie Warszawy ND zwyciężała nieznaczną większością w pierwszych wyborach 54, w drugich 53% głosów.

Corrsina nie interesują wybory w kurii robotniczej (bojkotowane, jak wiadomo, przez frakcję rewolucyjną PPS). Mało też miejsca poświęca wewnątrzżydowskiemu sporom na temat wyborów, pomiędzy ortodoksami, chasydami, syjonistami, asymilatorami. Uwagę skupia na rozstrzygającej dla końcowego wyniku rozgrywce polsko-żydowskiej w kurii miejskiej. Stanowisko pośrednie pomiędzy ND a Żydami zajmowali polscy postępowcy; odnosząc się do Żydów życzliwie pracowali na ich poparcie w bieżącej rywalizacji z endecją. Stąd gwałtowne ataki narodowej prasy, że postępowi „sprzedali Warszawę Żydom”. Jeden z ich kandydatów, Krzywicki, został wręcz pobity na ulicy w czasie drugiej kampanii wyborczej.

Jak wiadomo, przed trzecimi wyborami rząd zmodyfikował ordynację wyborczą w sensie niekorzystnym dla Polaków. Jeden z dwu warszawskich mandatów przydzielono nowej kurii „rosyjskiej”. Reszta ludności Warszawy walczyć miała o jeden tylko mandat, co dodatkowo utrudniało kompromis. Corrsin prześlizguje się nad trzecimi wyborami twierdząc, że wzbudziły one „małe zainteresowanie”.

Rok 1912 przyniósł nową komplikację: obywateli uprawnionych do głosowania w kurii miejskiej zobowiązano do zarejestrowania się przed wyborami. Corrsin twierdzi, że agitacja żydowska lepiej zadbała o dopełnienie tej formalności. Na dwa miesiące przed wyborami okazało się, że na 45 000 zarejestrowanych jest 55% Żydów, co wywołało szok u publiczności (s. 90). Narodowa Demokracja szła zaś do walki osłabiona przez kolejne „frondy” i „secesje”, które wyłamywały się z obediencji Ligi Narodowej, w związku z przejściem Dmowskiego na pozycję ugody z caratem. Tego ważnego wątku Corrsin nie rozwija; zwraca natomiast uwagę, że kampania antysemitka Dmowskiego nie stanowiła odwetu za przegraną w wyborach do Dumy. „Gazeta Poranna-2 grosze” zaczęła ukazywać się przed wyborami i już wtedy rzuciła hasło bojkotu ekonomicznego Żydów (s. 94).

Rozgrywka szła o coś więcej, niż o jeden mandat do Dumy. Koło Polskie w Petersburgu zabiegało o przyznanie samorządu miastom Królestwa Polskiego i z góry postulowało, by rady miejskie nie liczyły więcej, niż 1/5—1/10 radnych wyznania mojżeszowego. Żydzi, rzecz jasna, domagali się równych praw, co stronie polskiej zdawało się grozić nieobliczalnymi następstwami. Dmowski stawiał sprawę na ostrzu noża i odrzucał wszelki kompromis z Żydami, nawet asymilatorami. Zdaniem Romana Wapińskiego, antysemityzm ND „pojmowany instrumentalnie, miał silniej związać z endecją polskie warstwy średnie, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, oraz ułatwić jej walkę z ruchem socjalistycznym”<sup>2</sup>.

Strona polska szła więc do wyborów podzielona — i nie zdaje mi się, wbrew Corrsinowi, by sprawa żydowska była głównym powodem rozbitcia. Kandydatem „secesji” z ND był Jan Kucharzewski, do niedawna członek Ligi Narodowej. Kucharzewski przed wyborami czynił różne obietnice Żydom, ale zdaniem Corrsina nie w pełni zadowalające. Wybory odbyły się 15 października 1912 r., ulewny deszcz bardzo obniżył frekwencję. Wynik wszystkich zaskoczył

<sup>2</sup> R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893—1939*, Wrocław 1980, s. 129.

na Żydów w kurii miejskiej padło 40% głosów, na „koncentrację” Kucharzewskiego 30, na endecję 27, na małą grupkę demokratów 3. W wyniku zawyżonych przepisów ordynacji w kolegium wyborczym znalazło się 46 Żydów, 23 z „koncentracji” i tylko 11 z ND. Dmowski w ogóle przepadł w prawyborach. Żydzi mogli swobodnie wprowadzić do Dumy własnego człowieka. Tego oczywiście nie chcieli, byłoby to prowokowanie chrześcijańskiej większości kraju. Stawiali wszakże warunki: zgodę kandydata na równouprawnienie Żydów w przyszłym samorządzie miejskim. Na to znów nie mógł zdecydować się Kucharzewski. Jedyńm chrześcijańskim członkiem koła wyborczego, gotowym (z pryncypialnych względów) przyznać Żydom równouprawnienie, okazał się wyborca z kurii robotniczej Eugeniusz Jagiełło, członek PPS-Lewicy. On też 8 listopada obrany został do Dumy 43 głosami żydowskiej burżuazji<sup>1</sup>.

Bernard Singer opowiada w pamiętnikach, że w dwie godziny po ogłoszeniu wyniku wyborów zaczęto wybijać szyby w żydowskich sklepach przy ul. Elektoralej. Fala antysemitycznych nastrojów podniosła się ku rozpacz: zarówno asymilowanych Żydów, jak i postępowo myślących chrześcijan. Dmowski proklamował bojkot żydowskiego handlu, który zdaniem Corrsina niewiele zaszkodził drobnemu kupiectwu. W istocie żydowski sklepik sprzedawał taniej niż elegancki magazyn chrześcijański, a z hurtowego handlu Żydzi nie dali się wyprzeć. Natomiast zatarg warszawski 1912 r. rzutować miał na polsko-żydowskie stosunki w latach międzywojennych; zaszkodził zarówno Żydom polskim, jak i państwu polskiemu.

Autor nie dostrzegł pointy tej smutnej historii. Wyborcy warszawscy 1912 r. nie dogadali się na temat równouprawnienia Żydów w oczekiwanych wyborach samorządowych. Ale do wyborów tych i tak nie doszło! Rząd carski do końca istnienia nie przyznał samorządu miastom Królestwa Polskiego. Dopiero w 1916 r., po ustąpieniu Rosjan, odbyły się w Warszawie wybory do Rady Miejskiej. Wpływy ND zmaleły pod okupacją niemiecką, ugrupowania chrześcijańskie i żydowskie porozumiały się co do podziału mandatów i w kurii miejskiej obeszło się bez głosowania. Zaś w wolnej Polsce po 1918 r. musiało już wejść w życie głosowanie powszechne. Inkorporacja przedmieść do miasta Warszawy zwiększyła znacznie udział ludności chrześcijańskiej. Nie mogło już być mowy o zmajoryzowaniu samorządu przez partie żydowskie. Jak widać stąd, Kucharzewski doskonale mógł być pójść na kompromis z Żydami w 1912 roku, bez uszczerbku dla sprawy polskiej.

Stefan Kieniewicz

Piotr Żaróń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 373.

Recenzowana książka jest trzecią z kolei, w której autor podejmuje — w najszerszym jak dotąd zakresie — wątek losów obywateli polskich na kresach wschodnich i w Związku Radzieckim w okresie II wojny światowej<sup>1</sup>. Nie ulega wątpliwości, że potrzeba przedstawienia tego — nierzadko tragicznego — rozdziału najnowszej historii polskiej była ogromna, jako że historiografia, szczególnie tworzona w kraju, nie miała dotąd w swym dorobku pracy tego rodzaju znajdującej się w powszechnym obiegu czytelnicy<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Corrsin chyba przesadnie określa Jagiełłę jako „polityczną nicicość” (s. 97). J. Tomicki w PSB zwrócił uwagę, że był on w Dumie wcale wystarczające aktywny.

<sup>2</sup> Poprzednio ukazały się: *Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie*, Warszawa 1981 oraz *Kierunek wschodni w strategii wojskowo-politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940-1943*, Warszawa 1988.

<sup>3</sup> Praca doktorska A. Korzona, *Przesiedlona ludność polska w ZSRR w latach 1941-1946*, dostępna jest wyłącznie w maszynopisie w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Autor recenzowanej pracy zdaje się o jej istnieniu nie wiedzieć, a w każdym razie nie zamieszcza jej w bibliografii.